

Moje 60 lat w Człuchowie cz. VIII

Koniec lat 60-tych i początek 70-tych ub. wieku to okres, kiedy część społeczeństwa przesiadała się z pojazdów jednośladowych na dwuśladowe, czyli samochody. Było to marzenie wielu mężczyzn. Natomiast w latach 50-tych ubiegłego wieku szczytem marzeń mężczyzny było posiadanie pojazdu jednośladowego, czyli motocykla. Były to czasy PRL-u, kiedy pracownicy terenowi nierzadko przemierzali przestrzeń powiatu na rowerach. Wśród nich znalazł się także mój mąż, pracując w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Człuchowie. Po wielu staraniach udało mu się kupić poważnie wyeksploatowaną WFM-kę. W czasie mojego krótkiego pobytu w Poznaniu potrzebne części zamienne kupiłam w przypadkowym warsztacie mechanicznym i dzięki temu mój małżonek mógł się przesiąść z roweru na motocykl. Z czasem asortyment pojazdów jednośladowych wzbogacił się o markę WSK, CZ-etkę, MZ-etkę, Junaka.

Ciągłe wyjazdy do pracy w teren powodowały, że stosunkowo delikatne motocykle typu WSK szybko się zużywały. W przypadku mojego męża nie wytrzymał dłużej niż rok. Zaliczył ich kilka, oczywiście tych tańszych, zanim przesiadł się na pierwszy samochód marki Syrena z biegami przy kierownicy. Wtedy pracował już w Kombinacie Rolnym w Człuchowie. Była to druga połowa lat 60-tych ubiegłego wieku. Praca w Kombinacie opierała się głównie na obsłudze gospodarstw rolnych, dlatego każdy z pracowników terenowych starał się zdobyć samochód. W niedługim czasie pospolitą Syrenkę zaczął zastępować mały fiat 126 p. Nie pamiętam dokładnie Roku, ale na pewno na początku lat 70-tych państwo dało społeczeństwu szansę na kupno Fiata 126 p poprzez dokonywanie przedpłat w ratach. Uznaliśmy z mężem, że to forma oszczędzania i pewność, że się otrzyma tego upragnionego fiacika. Po skrupulatnym przeanalizowaniu naszych możliwości finansowych postanowiliśmy realizować dwie takie przedpłaty z myślą o naszych dzieciach, aby na początek ich dorosłego życia zostali wyposażeni w samochody. Tak też się stało. Przez kilka lat, nie pamiętam już ile, płaciliśmy miesięczne raty w wysokości 1.600 zł po 800 zł za każdy samochód. Było bardzo ciężko finansowo, ale nie rezygnowaliśmy z zamierzonego celu. W roku 1980 cel został osiągnięty - dzieci nasze otrzymały samochody. Okazało się jednak, że ceny ich wzrosły co najmniej o 10% w stosunku do zakładanych w umowie. Nie było też żadnego wyboru w momencie kupna np. jeśli chodziło o kolor. W Polmozbycie w Koszalinie wpuszczano za bramkę placu po 3 osoby i każdy brał taki samochód, jaki pracownik Polmozbytu dla niego wyznaczył. Niemniej radość była wielka i dzieci szczęśliwe. Jeśli chodzi o mnie, to nadal pracowałam w Narodowym Banku Polskim w Człuchowie na stanowisku starszego inspektora kredytowego. Praca układała się dobrze. Nadszedł jednak moment, kiedy dotarła do nas wiadomość, że nasz dyrektor Franciszek Kęsik po 20-tu latach przepracowanych w banku (1954-1974) wybiera się na emeryturę. Informacja ta poważnie nas zszokowała, gdyż nie wyobrażaliśmy sobie innego dyrektora. Ten był dobry i tak miało zostać. Niestety, nasze uczucia nie miały tu żadnego znaczenia i w niedługim czasie witaliśmy naszego nowego dyrektora. Okazał się nim młody, sympatyczny pan o nazwisku Bohdan Wołoszyn, który przyjechał do nas z Darłowa. Praca z nim też układała się nieźle, lecz długo w Człuchowie nie zagościł. Po niecałych dwóch latach został powołany na stanowisko dyrektora NBP w Szczecinku. Kolejna zmiana w 1975 roku przyniosła nam nowego dyrektora, tym razem kobietę - Annę Podgóorską. Poprzednio pełniła funkcję dyrektora Banku Spółdzielczego w Czarnem. Objęcie przez nią dyrektorskiego stanowiska zbiegło się z nowym podziałem administracyjnym kraju, kiedy z 17-tu województw powstało 49. w poprzednim układzie Oddział nasz należał do Koszalina, a wg nowej wersji

nasza jednostka nadrzędną, czyli Oddziałem Wojewódzkim stał się Słupsk. W tym samym Roku, czyli również w 1975-tym nasz bank (NBP) obchodził 25-lecie swojego istnienia. Z tej okazji została zorganizowana impreza połączona z zabawą w nieistniejącym już starym Domu Kultury przy ulicy Traugutta. Zaproszono też kilka osób z jednostki nadrzędnej oraz władz miejskich. Uroczystość ta miała wyjątkowy charakter, gdyż znalazło się na niej trzech dyrektorów: aktualnie urzędująca p. Anna Podgórska, p. Bohdan Wołoszyn, który odszedł do innego banku, oraz p. Franciszek Kęsik już jako emerytowany dyrektor. W momencie, kiedy zabawa "rozkręciła" się na dobre, dyrektor Kęsik przejął przewodnictwo nad całością i starym zwyczajem, jak to bywało na wieczorkach pracowniczych, zaintonował piosenkę, do śpiewu której włączyła się cała załoga. Brzmiało to mniej więcej tak:

pracownicy rozpoczynali śpiew -	umfa, umfa, umfa, umfa
następnie Dyrektor solo	Na zielonej Ukrainie gdzie hiszpański mieszka lud Tam gdzie rzeka Ganges płynie I Japończyk spija miód
Potem wszyscy razem refren	fajduli, fajduli, fajduli, fajduli, fajduli, uha, ha, ha, ha, ha, ha, ha fajduli, fajduli, fajduli, bęc!
Dyrektor śpiewa drugą zwrotkę	Gdy Sobieski był sułtanem, Stary Bismarck z konia spadł, Napoili osła sianem, A ten osioł siano zjadł

Pracownicy wtórowali jak przy pierwszej zwrotce.

Była to niepowtarzalna impreza, której się nie zapomina.

W Roku 1978 ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Człuchowie p. Mieczysław Modrzejewski wyszedł do mieszkańców miasta z propozycją urządzenia jubileuszu 25-lecia zawarcia związków małżeńskich przez mieszkańców miasta w 1953 roku. Zgłosiła się liczna grupa małżeństw świętujących w danym roku tzw. srebrne wesele. Wśród nich znalazłam się ja z moim mężem, a także jeszcze dwie koleżanki z pracy wraz ze swoimi małżonkami- państwo Bartonowie i Bartoszewiczowie.

Przewodniczący przywitał nas ciepłymi słowami, delegacje z zakładów pracy wręczyły nam bukiety kwiatów, a także obdarowały prezentami. Impreza zakończyła się wystawnym poczęstunkiem oraz tańcami. Zdarzenie to odnotowuję w pamięci jako jedno z miłych.

Nadszedł rok 1986, a wraz z nim odliczanie czasu mojego odejścia na emeryturę. Po przepracowaniu pełnych 35-ciu lat w wieku lat 56-ciu 30 listopada 1986 roku zostałam zwolniona z obowiązków służbowych i przeszłam na "garnuszek" ZUS-u, czyli stałam się pełnoprawną emerytką.

więcej w *Merkuriuszu Człuchowskim* 2-3 (56-57) 2008